Rok VI^ty. Nr. 19.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela szósta po Wielkiéynocy,* dnia 8. Maia 1842.

Religia.

Czytanie z pierwszego listu świętego Piotra.

(Z Rozdziału czwartego.)

Naymilsi! bądźcie roztropni i czuwaycie w modlitwach. A nadewszystko miéycie ustawiczną miłość iedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyimuycie iedni drugich bez szemrania. Każdy iaką łaskę wziął, niech nią usługuie drugiemu, iako dobrzy szafarze rozliczney łaski bożéy. Ieźli który mówi, niech mówi po bożemu; ieźli który posługuie, niechże posługuie z siły, któréy mu Bóg dodaie, aby we wszystkiem był Bóg pochwalony. Przez Iezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Wyiaśnienie.

Iakąžto roztropność zaleca Piotr święty Chrześcianom, mówiąc: „bądźcie roztropni?“

Święty Apostół zaleca roztropność chrześciańską, która na tém zależy, aby o rzeczach doczesnych, światowych i o sobie samych, myśleć i sądzić prawdziwie, i przy wszelkich sprawach mieć zamiar dobry, a do osiągnienia onego godziwych używać środków.

Kiedyto człowiek sądzi prawdziwie o rzeczach światowych, doczesnych? Oto kiedy ie uważa za to, czém są w istocie, za rzeczy niestałe, przemiiaiące, za rzeczy, które nie zaspakaiaią nigdy człowieka. — A cóžto człowieka zaspokoić, zadowolnić może? Bóg sam; Boga więc mamy mieć zawsze na uwadze, na pamięci; a maiąc zawsze Boga na pamięci, mamy Mu być zawsze wiernymi, pomniąc na to, żeśmy od Boga stworzeni i dla Boga stworzeni, to iest: że nas Bóg stworzył, abyśmy z Nim wiecznie królowali; ten zaś tylko może z Bogiem królować, kto w tém doczesném życiu nie przywięzywał się ciałem i duszą do rzeczy światowych, nie miłował ich nadewszystko, ale Boga samego. — A kiedyto człowiek o sobie prawdziwie sądzić myśli? Wtedy kochani Bracia, kiedy nie daie się uwodzić miłości własnéy i swoie myśli, mowy i sprawy pod ostry sąd swego sumienia poddawa, iako naylepszy ich znawca; a spostrzegłszy swe błędy i ułomności, stara się z nich powstać. Ieźliby sumienie przy naylepszém roztrząsaniu nic mu nie zarzucało, co day Boże! wtedy niechay powtórzy słowa samego Iezusa: „słudzy nieużyteczni iesteśmy; cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy.“ Takie postępowanie nie pozwoli unosić się pysze, któryto występek naywiększą iest zawadą do prawdziwego osądzenia siebie samego. — Kiedy-

to przy sprawach naszych dobry iest zmiar i kiedy godziwe dobre środki? Oto wtenczas, Naymilsi! kiedy wszystko, co czynimy, czynimy i na chwałę Boga i na zbawienie duszy naszéy; kiedy przez nasze postępowanie nikt nie ponosi szkody, krzywdy, czy to na maiątku, czy na dobrém imieniu. Kto na przykład dla uniewinnienia siebie, drugich niesprawiedliwie potępia, ten nie używa godziwego środka. Kto dla wydźwignienia się z nędzy, oszukuie, okrada bliźniego, ten nie używa godziwego środka.

Co chciał Apostół Św. przez to powiedzieć: „czuwaycie w modlitwach?"

Przez te słowa napomina nas, abyśmy często modlitwą się zatrudniali, a modlitwą serdeczną, nie wargową, a przytém mieli baczność na nasze skłonności do złego, abyśmy nie dali im się powodować: „czuwaycie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie."

Iak się to maią rozumieć te słowa Św. Piotra: „bo miłość zakrywa wielkość grzechu?"

Piotr Św. mówi tu o miłości bliźniego, i naucza, że miłość bliźniego zakrywa nieiakoś wielkość naszych grzechów. Więc możemy złe prowadzić życie bez obawy, bylebyśmy przytém byli na przykład miłosierni na ubogich, bylebyśmy w uczynku okazali miłość bliźniego? Ach nie! naydrożsi Bracia! Miłość bliźniego i naypięknieysze uczynki téy miłości, nie maią żadnéy wartości, bez miłości Boga. Bez miłości Boga, a zatém i bez prawdziwéy pokuty, nie można się spodziewać odpuszczenia grzechów, nie można żyć bez obawy potępienia. Wtedy to miłość bliźniego zakrywa wielkość grzechów naszych, gdy uznawszy ie, bierzemy się rzetelnie do pokuty i poprawy; wtedy to ta miłość bliźniego uwolni nas od wielu kar za grzechy, które po ich odpuszczeniu pozostaią nam do wycierpienia w tém albo w przyszłém życiu, w czyszczu; miłość bliźniego zmnieysza zadośćuczynienie za grzechy nasze. To chciał Apostół Św. powiedzieć przez te słowa: „miłość zakrywa wielkość grzechu."

O iakiéy to gościnności wspomina Piotr Św., zachęcaiąc: „gości radzi przyimuycie?"

W zawiązku chrześciaństwa, w sprawie wiary, w czasach prześladowania, musiało się wielu Chrześcian udawać z kraiu do kraiu; takich więc Apostół zachęca przyiąć chętnie do gospody; a przyięcie takowych, a przyięcie chętne, było zapewne i iest po dziś dzień uczynkiem miłosiernym. „Kubek zimnéy wody, podany w imię moie, nie będzie bez nagrody," mówi Zbawiciel nasz Iezus Chrystus.

„Każdy iaką łaskę wziął, niech nią usługuie drugiemu, iako dobrzy szafarze rozliczney łaski bożéy." Iak te słowa mamy rozumieć? Każdy Chrześcianin odbiera pewne łaski od Boga, nie dla siebie tylko, ale i dla drugich; ma tedy z nich udzielać bliźniemu ku iego pożytkowi, a szczególniéy z owych łask, z owych darów Ducha świętego, które przy Sakramencie Bierzmowania odbieramy, a które są następuiące: mądrość, rozum, umieiętność, rada, pobożność, męztwo i boiaźń boża (*).

Ostatnie nakoniec słowa wyiątku przytoczonego: „Ieżeli który mówi, niech mówi po bożemu, i t. d.," są powiedziane do tych wszystkich, którzy maią nad drugimi iakąkolwiek zwierzchność, wielką lub małą. Takowi wszystko maią po bożemu odprawiać, to iest tak, aby się to Bogu po-

(*) Obiaśnienie tych darów obacz: Krótka nauka o Sakramencie Bierzmowania.

dobało, z szczerego serca i ze wszystkiéy siły, chętnie i pilnie!

Bóg działa — działay ty tylko!

Dwóch pustelników kopało sobie na pustyni dobrą, tłustą ziemię, a nie maiąc ni bydlęcia, ni wózka, w worach nosiło do swych ogródków, aby ich grunt polepszyć. Słońce mocno paliło, pot zalewał im oczy, a roie much i komarów, graiąc około nich, naprzykrzały im się bardzo. Tém wszystkiém zniecierpliwiony młodszy pustelnik zaczął bardzo wyrzekać. — „Kochany Bracie," odezwał się do niego złagodnością starszy, „proś tylko Boga o cierpliwość." — „O zapewne," odpowiedział zniecierpliwiony, „prosiłem iuż Boga, ale łaska Iego nic mi nie pomaga." Starszy nic nie odpowiedział na te słowa szemrania, ale wciąż kopał. Nakopawszy pełen wór ziemi, rzekł: „poday mi go, Bracie! na plecy." Młodszy pustelnik natężył całą siłę i schwyciwszy u dołu za rogi wór, podał mu na plecy. Starszy przeciągnął go umyślnie zanadto naprzód i wór upadł na ziemię. „Na cóż się przyda," zawołał oburzony pustelnik, „moie podawanie, kiedy ty umyślnie wór zrzucasz." — „A móy kochany," odpowiedział starszy, „na cóż ci się przyda łaska boska, kiedy ty, zamiast z nią działać, iéy się ieszcze opierasz? Bóg działa — działay ty tylko!" Zamilkł temi słowy zawstydzony młody pustelnik; słońce paliło, pot zalewał oczy, roie much i komarów graiąc naprzykrzały się; ale żadne słówko niecierpliwości nie wyśliznęło się z ust iego.

Przyczyna świętéy Teressy.

Pewien kupiec prosił Św. Teressy, aby go w swoich modlitwach Bogu poleciła. Święta Teressa usłuchała iego prośby, a późniéy oświadczyła mu, że Bóg na iéy modlitwę obiawił iéy, że imię iego stoi zapisane w księdze żywota. „Na dowód tego," dodała, „powiadam Ci, że odtąd nie doznasz szczęścia na tym świecie." Słowa te do iota się spełniły. Bo nie długo potém zatopiły się iego okręty na morzu, przez co nie tylko sam utracił swoie bogactwa, ale i drudzy, co z nim do spółki kupczyli, ponieśli nie mały uszczerbek. Liczni przyiaciele podali mu rękę i ku zapomożeniu go wybudowali mu nowy okręt. Lecz po krótkim czasie i ten się rozbił. Dowiedziawszy się o tém kupiec, sam udał się do więzienia i oddał się w moc swoich wierzycieli. Przyiaciele znaiąc iego uczciwość, rzetelność i niewinne serce, zaspokoiwszy wierzycieli, uwolnili go z więzienia; ale cóż potém, kiedy w wielkiéy pozostawał biedzie. Mimo tego iednak, on, co umiał wytłómaczyć sobie słowa Św. Teressy, cieszył się bardzo z tego, że iuż żadnych nie posiadał bogactw, tylko Boga samego; i w istocie śmiercią błogosławionych zakończył życie. — Iak mało iest Chrześcian, którzy wprawdzie pilnie do Boga się modlą, albo innych modlitwie się polecaią, coby się tak na wolą boską zdawali, żeby wszystko, co Bóg na nich dopuści, pomyślność lub smutek, z równie zadowolnionėm sercem przyimowali, byle to tylko służyło ku zbawieniu ich duszy. A przecie iednego nam tylko potrzeba. Nie potrzeba nam obszernych posiadłości, długiego życia, sławy i t. d., ale potrzeba nam zbawienia.

Poszczenie.

„Pośćcie, boście zgrzeszyli!" woła Św. Bazyli; „pośćcie, abyście więcéy nie grze-

szyli. Przez post przebłagacie Boga za popełnione grzechy i chwalebnie pokonacie napaści nieprzyiaciela, który was ciągle do nowych wykroczeń skusić usiłuie.“

Rozmaitości.

Na wsi wszystko być musi.

„Mężu, iuż się niczego od tych ludzi dokupić nie można. Za byle co, iużci złoty, iużci półzłotka, a przecie ich to nic nie kosztuie, bo na wsi wszystko się rodzi.“ Tak wyrzekała pani maystrowa, zdeymuiąc z głowy przed zwierciadłem stroyny kapelusz, wróciwszy w targowy dzień do domu ze sługą z rynku. *Nota bene* pani maystrowa wielkiego miasta. „Wiesz co, moie dziecko, iużeśmy się w tém mieścisku dosyć nabyli; teraz Św. Ian za pasem, kup iaką wioszczynę, będziemy sobie panami, i nie będę potrzebowała niczego kupować. Będziemy mieli swóy chleb, swoie mięso, swoie warzywo, oto wszystko swoie, bo na wsi wszystko się rodzi. Rzekniy tylko dobre słówko Layzerowi, on ci zaraz kupno nastręczy.“ Stało się zadosyć życzeniu maystrowéy, bo mayster człowiek usłuchany, a żony słowa także mu do serca przemawiały. Zapłacili dobrze, chociaż nie było i za co, ale powiadano im, że gruntu wiele, a do tego trzeciéy klassy. Iak było, tak było; dosyć, że kupili; a więc tedy w rządy. Z początku ludzie im się nisko kłaniali, wielamożném państwem przezywali, co im się bardzo podobało; lecz późniéy, poznawszy się na skórze, mało co z nich sobie robili, czego im pochwalić nie można, chociaż sami byli temu winni, pletąc trzy po trzy. I tak razu pewnego w czasie siewu napuszona godnością i gniewem wielamożna Pani, rzekła do włodarza: „Móy kochanku, sieiecie i sieiecie tylko samo żyto, a mnie żołędzi trzeba na kawę; siać żołądź!“—„Ale przepraszam Wielm. Panią,“ odezwał się włódarz, „u nas same piaski.“ „Ia się o to nie pytam!“ zawołała dziedziczka, „żołądź być musi; siać!“— „Ale za pozwoleniem,“ zapytał włodarz, „zkądże ią wezmę, kiedy u nas boru nie ma.“— „Co? nie ma boru? nie ma żołędzi?“ zakrzykła mieszczka; „iacyście wy gospodarze? na wsi wszystko być musi!“

Kumoterku, iuż dosyć!

„Hola, hola! chłopie z dola! matka, trzymay się drabki!“ wyśpiewywał Gądziorek po targu, zacinaiąc swoie siwki ku domowi. Matka nie dosłyszała téy iego nóty, bo ledwo się wtłoczyła na wóz, śpik ią zmorzył po téy dobréy i skulnęła się w tył półkoszka. Mężyk też nie długo tak nucił, bo i iemu głowa owisła, oczy się mgłą powlekły i usnął przy drabce. Konie zmiarkowawszy, że bicz przestał świstać nad niemi, zwolniały, i pomału wlekąc gospodarstwo, pogryzały sobie trawkę przy drodze. Nareszcie zeszły i z drogi, i chcąc uśmierzyć pragnienie poszły do bliskiego ieziora. Napiwszy się do woli i młodéy trzciny naiadłszy, nawracaią się nazad. Wtém iedno koło weszło na kępę, wóz się nachylił, bo ieszcze nie był półtoraczni, i móy Gądziorek ze swoią matką wywalili się w wodę, a rozumieiąc, że im przyiaciel iaki gwałtem wódkę do gęby leie, oboie zaczęli bełkotać, przewracaiąc się w wodzie: „nie, kumoterku, iuż dosyć!“